Cena numeru 12 groszy.

Nr. 151. Niedziela 6 lipca 1924 roku. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA“. Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50

Z przesyłką pocztową: zł. 2.50.

Zagranicą zł. 4.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4

Znaczenie ustaw językowych.

Sosnowiec, 6 lipca.

Projekty ustaw językowych dla województw wschodnich, jak potwierdzają ostatnie wiadomości z sejmu, nie napotkają żadnego zasadniczego sprzeciwu w żadnym ważnym punkcie ze strony jakiejkolwiek polskiej partji politycznej. Wszystkie stronnictwa polskie od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy wyrażają na te ustawy swą zgodę, chociaż żywią zastrzeżenia co do pewnych ich postanowień, już to ze względu na rzekomo nadmierne, już to jakoby zbyt małe uwzględnienie aspiracji mniejszości narodowych na naszych kresach wschodnich. W każdym razie rzeczą wydaje się pewną, że projekty tych ustaw zostaną uchwalone w trybie szybkim i z wysoce znamienną jednomyślnością.

Tego rodzaju wyjątkowa konjunktura pozwala nam rozpatrzeć te projekty z całym objektywizmem i spokojem. Analiza ich bliższa doprowadza przedewszystkiem do dwóch wniosków: 1) posiadają one bezsporną wielką wartość państwową; 2) dopiero dłuższe zastosowanie ich w praktyce wykaże, czy pewne wątpliwości, dziś nasuwające się teoretycznie, staną się złudnemi lub też wywołają potrzebę korektywy prawnej.

Największą wartością zgłoszonych ustaw jest to, że przyznają one językowi polskiemu we wszystkich gałęziach administracji państwowej stanowisko języka państwowego. Wprowadzają go do wszystkich komórek naszej organizacji państwowej, nietylko jako język porozumienia z władzami wyższeszemi, ale jako język wewnętrznego urzędowania. W ten również sposób zapewniają mu u ludności obcojęzycznej odpowiednie poszanowanie, a z biegiem czasu większe posługiwanie się nim, jako ułatwiające stosunki z władzami państwowemi nawet najniższej instancji.

Nie należy zapominać, że dotychczas było we wschodnich województwach inaczej. Językiem urzędowania gmin ruskich w Małopolsce Wschodniej był język ruski, w sądach, jeżeli powód wnosił skargę po rusku, rozprawa odbywała się po rusku. Rusini posiadali w Małopolsce z językiem wykładowym wyłącznie ruskim 2400 szkół powszechnych państwowych, oraz 6 gimnazjów państwowych. Stan ten, krzywdzący prawa języka polskiego jako państwowego, ulegnie wskutek zastosowania nowych ustaw językowych radykalnej zmianie. W urzędach i sądach język polski nie będzie ignorowany, lub też uważany za Kopciuszka. Olbrzymia większość szkół państwowych ruskich i białoruskich posiadać będzie odtąd wykład dwujęzyczny, zamiast dotychczasowego wyłącznie nie polskiego. Utrakwizacja jest przewodnią ideą ustawy o języku w szkolnictwie kresowem.

Z drugiej strony charakterystyczną cechą wszystkich trzech ustaw językowych jest że gwarantują one ludności nie-polskiej, ale tubylczej (żydowska nie jest ustawami owemi objęta) możność posługiwania się językiem własnym w stosunkach z władzami państwowemi, na każde bowiem podanie do nich, zredagowane w języku nie-polskim, otrzymują odpowiedzi w języku państwowym i języku podania, o ile jest on ruskim, białoruskim i litewskim, nie zaś rosyjskim. Języki te mogą być używane — obok języka państwowego, który jest we wszystkich wypadkach obowiązujący — w obradach rad gminnych, sejmikach i w protokułach tych instytucji samorządowych. Przytem ustawy przeprowadzają różnicę między województwami Małopolski Wschodniej a innemi województwami, polegającą między innemi na tem, że w pierwszym władze na podania w języku ruskim z reguły odpowiadają w dwu językach, podczas gdy, w województwach z ludnością białoruską tylko na życzenie petentów. Różnica pochodzi stąd, że w Małopolsce Wschodniej zarówno ludność ruska, jak urzędy przyzwyczajone są do korespondowania w języku ruskim, podczas, gdy w innych województwach wschodnich zwyczaju tego nie było. Również w szkolnictwie ję-

zyki tubylczej ludności zachowują swoje prawa dotychczasowe z tą zmianą, że język polski musi w nich być traktowany na poziomie języka państwowego.

Ujęcie w ten sposób przez ustawy kwestji językowej w województwach wschodnich nietylko jest zgodne z międzynarodowemi zobowiązaniami Polski, ale nawet szersze i dlatego tylko zła wola może je potraktować niechętnie lub wrogo.

Zasadniczą tendencją ustaw językowych jest rozbicie budowanych przez czynniki antypaństwowe sztucznych murów między narodem polskim, jako gospodarzem państwa, a ludnością kresową nie-polską, doprowadzenia ich do zgodnego, harmonijnego współżycia, do usunięcia źródeł antagonizmów w postaci odrębnych szkół polskich i obcojęzycznych i danie ludności kresowej wychowania państwowego.

Stąd też płynie utrakwizm w szkolnictwie, podlegać mogący krytyce jedynie z punktu widzenia ścisłej pedagogji, nie zaś z punktu widzenia — państwowego. Stąd też pochodzi obok stanowczej afirmacji praw języka państwowego przeprowadzenie w zastosowaniu do warunków lokalnych zasady wolności językowej dla ludności niepolskiej w stosunkach z władzami państwowemi, mimo, że przez to maszyna administracyjna stać się musi narazie bardziej ociężała. Zwrócić też należy uwagę, obok innych drobnych i na tę ofiarę, którą ludność polska poniesie, a mianowicie tam gdzie szkoły państwowe, dotychczas wyłącznie polskie, ulegną utrakwizacji.

Wobec jednak olbrzymiej doniosłości ogólno-państwowej ustaw, wobec zwrotu, jaki zapowiadają one na terenie parlamentarnym, wskutek przyjęcia ich zgodnie przez wszystkie stronnictwa polskie przeciwko warcholskim klubom mniejszości narodowych, oraz wobec niewątpliwej głębokiej zmiany na lepsze, jaką zaprowadzą w stosunkach kresowych — wszystkie wątpliwości winny być usunięte na bok, a ich sprawdzenie pozostawione— życiu.

Gorzkie rozczarowanie.

Sosnowiec, 5 lipca.

Przed kilkunastu zaledwie dniami panował w Niemczech paroksyzm radości. Bierny opór, jaki Niemcy już od pięciu lat stawiali traktatowi wersalskiemu, ustawiczne przeciąganie wszystkiego w nieskończoność, wieczne wykręty, tysiące niedotrzymanych obietnic i złamanych przyrzeczeń, wywarły w końcu przecież skutek. Zdołano zmęczyć francuzów. Poincare skończył swoją karjerę „zbawiciela ojczyzny", pacyfiście profesorowi Painlevemu przepowiadano objęcie najwyższej godności. Pewnem rozczarowaniem było dla niemców powiedzenie Herriota, że nadal będzie trzymał Rzeszę pod surową kuratelą, ale uważano to tylko za plasterek dla wymagań wewnętrznej polityki. Trochę gorzej było, gdy nie Painleve stanął na piedestale najwyższej godności, lecz wyznawca Poincarego pod względem celów i metod zagranicznej polityki, — Gaston Doumergue. Najgorsze rozczarowanie spotkało jednak niemców bezsprzecznie w chwili, gdy ministrem wojny został mianowany generał Nollet, jego bowiem zna Berlin i wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, co jego urzędowanie będzie oznaczało.

Nowe podnoszenie winy za wybuch wojny przez Stresemana na półoficjalnych konwentyklach, przyznawanie się przez rząd Rzeszy do „drobnych ilości broni", jakie mogą przez komisję kontrolną być znalezione u „tajnych organizacji", świadczy o tem, że niemcy zrozumieli znaczenie objęcia ministerjum wojny przez Nolleta. Będzie on trzymał nadal rękę na ich gardle, jak to się czyni groźnemu bandycie, obalonemu wspólnym wysiłkiem na ziemię ze słowami: „Żadne wykręty więcej, teraz będziemy rozmawiali na serjo". Nikt lepiej bowiem od Nolleta, który przez pięć lat przewodniczył komisji kontroli w Berlinie, nie wie, jak naprawdę przedstawia się sytuacja Rzeszy.

Francuzi muszą się liczyć z doświadczeniami historji. W roku 1806 rozproszył Napoleon niemieckie wojska na wszystkie strony świata i gdy w tym samym roku stanął w Berlinie, myślano, że Prusy będą musiały po tej niebywałej klęsce zrzec się agresywności na następnych sto lat.

Ale już w siedem lat później, w roku 1813, stali prusacy w Paryżu. Mimo częściowe rozbrojenie, mimo straszną nędzę ekonomiczną, mimo obsadzenie przez Francję wielu większych miast, zdołali prusacy pociągu stworzyć armję. Zorganizowano w każdej, najmniejszej nawet wiosce, związki gimnastyczne, a Scharnhorst stworzył kadry armji, której przyszli członkowie byli przygotowywani w związkach gimnastycznych. Nikt nie może wątpić, że coś podobnego dzieje się także dzisiaj w Niemczech. Generał Seeckt pragnie z całej duszy odegrać podobną rolę, jak niegdyś Scharnhorst. W Niemczech istnieją tysiące rozmaitych stowarzyszeń gimnastycznych, tysiące ochotniczych korporacji, których zadaniem jest ćwiczyć młodzież w obchodzeniu się z bronią, tysiące związków bez bliższego określenia, których członkowie otrzymują wojskowe wyszkolenie od oficerów dawnej armji cesarskiej.

Stotysięczna armja i stotysięczny korpus policji, to są tylko zredukowane do minimum kadry armji, która według danych generała Nolleta może w przeciągu kilku dni, podobnie, jak każda inna regularna armja, być doprowadzona do kilku miljonów ludzi.

Gdy po rewolucji wszyscy otrzymali rozkaz oddania broni, tylko u socjalistów i komunistów przeprowadzano rewizje domowe, natomiast u nacjonalistów rząd republikański nie odważył się tego uczynić. Jeżeli kto kolwiek mówił, albo pisał o tych tajnych organizacjach, musiał swoją niedyskrecję odpokutować jako zdrajca stanu kilkuletniem więzieniem. Ponieważ od stycznia ubiegłego roku, kontrola aljantów faktycznie ustała, z powodu sprzeciwu lorda d'Abernona, zdecydowanego germanofila, zbrojenia i ćwiczenia przybrały takie olbrzymie rozmiary, że teraz niemcy zaczęli otwarcie pobrzękiwać szabelką. Jest publiczną tajemnicą, że wszyscy studenci niemieccy spędzają wakacje trzymiesięczne na ćwiczeniach wojskowych.

Zwracano częstokroć ze strony zaślepionych germanofilów uwagę, że prowadzenie wojny nowożytnej przez Niemcy jest niemożliwe, ponieważ brak im ciężkiej artylerji, aeroplanów wojennych, floty i generalnego sztabu. Zapomina się przedewszystkiem o fabrykach niemieckich w Rosji, Szwecji, Włoszech i innych krajach, o własnym niemieckim przemyśle, który w krótkim czasie może być przemieniony na wytwórnie wojenne, ich zdolności organizacyjnej, a głównie o ich starym korpusie oficerskim, który istnieje i nie zapomniał tego, czego się przedtem nauczył. Trzeba się zasadniczo zgodzić z tem, że niemiecka zdolność wojenna będzie osłabiona dopiero za lat 20 — 30, gdy starzy oficerowie z wojny światowej wymrą, a różnica między doświadczeniem armji stałych, a niemieckiemi formacjami ochotniczemi stanie się zbyt wielką. Ale nawet dzisiaj już Niemcy są zdolne do prowadzenia wojny defensywnej. Przyznał to sam generał Nollet, który zaznaczył, że, jeżeli pozwoli się niemcom zbroić bezkarnie dalej, będą oni mogli bez obawy odmówić spełnienia wszystkich klauzul traktatowych i nikt nie będzie już w stanie zmusić ich do tego. „Gdy Niemcy poczują się dostatecznie silnemi", powiedział generał Nollet, „powiedzą z szyderstwem: Czy panowie aljanci żądają od nas odszkodowań? Proszę przyjść i wziąć je sobie, jeżeli panowie mają ochotę.

I możemy wtedy otrzymać kule, zamiast sztuk złota. Kto nie wierzy, niech rzuci okiem na to, co się dzieje w Niemczech, gdzie się tworzy olbrzymia armja i nikt więcej nie usiłuje tego faktu skrywać. Kronprinc jest najbezczelniejszym z nich wszystkich. Każe sobie robić owacje na ulicach Berlina i odbywa przeglądy wojskowe w Poisdamie nad oddziałami, które według traktatu wersalskiego wcale nie powinny istnieć. We Francji wołają: „Niech żyje pokój". Ale pokoju tem się nie osiągnie, podobnie, jak się nie zniszczy tube.kulów okrzykami: „Niech żyje zdrowie!" Jeżeli nie będziemy się mieli na baczności, Niemcy powtórzą historję z roku 1813".

To są słowa Nolleta. Jeżeli Niemcy przyjmują projekt Dawesa, aby w ten sposób otrzymać 800 miljonów pożyczki, będą musiały dać wystarczające gwarancje, że nie wywiodą amerykańskich wierzycieli w pole, jak to uczynili z aljantami. Jedyną drogą, do tego prowadzącą, jest kontrola wojskowa, i ponieważ niema innego wyjścia. Niemcy są rozczarowane bardzo z nowego rządu francuskiego, który nie dał im się wziąć na kawał. Generał Nollet zna każdą myśl dziurę w Niemczech i z pewnością wydobędzie na jaw te wszystkie zapasy, które w ciągu ostatniego roku zostały przygotowane dla wojny odwetowej. To niemców drażni i to ich boli.

Oświadczenie komitetu słowiańskiego we Francji.

Onegdaj, na uroczystem posiedzeniu inauguracyjnem „komitetu słowiańskiego" w Paryżu odczytano odezwę treści następującej:

Paryż, 4 lipca.

Ideał solidarności narodów słowiańskich, nigdy w świadomości ludowej niewygasły, pociągał od dawna najlepszych synów słowiańszczyzny. Ale szlachetne to dążenie ku bogatej harmonji wysiłków i przeznaczeń, powinno stać się również wyznaniem wiary i pobudką twórczego czynu we wszystkich krajach słowiańskich.

Zbliżeniu słowian stała dotychczas na przeszkodzie przemoc obca. Dziś, dla słowiańskiego świata, wyzwolonego przez wielką wojnę z pod przewagi germańskiego ducha, nastały nowe czasy. Z wyjątkiem łużyczan, pozostawionych, niestety, ich własnemu, tragicznemu losowi, wszyscy inni słowianie posiadają obecnie własne ognisko życia narodowego. Mogą tedy z całkowitą swobodą stanowić teraz o swej postawie międzynarodowej. Rosja, największe z państw słowiańskich, jest obecnie polem walk wewnętrznych, ale kiedyś obronną ręką wyjdzie z tych bojów doświadczeń i zajmie w świecie miejsce, które na nią czeka. Naród polski zwycięsko zakończył swą wiekową walkę o zjednoczenie i niepodległość i utworzył państwo, będące doniosłym czynnikiem nowej Europy. Długo uciskani jugosłowianie zostali zjednoczeni i zdążają ku pomyślnej przyszłości. Czechosłowacy utworzyli państwo narodowe, które wzmocniło ich jedność. Bułgarzy zapewniają o swej wierności dla ideału solidarności słowiańskiej.

Czyż zadawnione a ciężące wciąż zatargi,—nieszczęsne dziedzictwo wpływu polityki niemieckiej — nie powinnyby na przyszłość być rozstrzygane w duchu wzajemnej życzliwości i tej „caritas", o której mówi dokument polityczny z XV go wieku, „caritas", uciszającej spory, rozpraszającej nienawiści, znoszącej urazy i niosącej wszystkim ludziom pokój owocny". (Akt unji horodelskiej).

Wierzymy w to mocno!

W nowych warunkach życia europejskiego, przed narodami słowiańskiemi, świadomemi wielkiej doniosłości wspólnej pracy, otwierają się coraz szersze widnokręgi polityczne i gospodarcze. W wielkich zagadnieniach cywilizacyjnych ideały ich i całe życie duchowe, są podporządkowane głębokiemu uczuciu ludzkości, oraz gorącemu pragnieniu sprawiedliwości i prawa.

Ożywiona temi przekonaniami grupa słowian, zamieszkująca Francję, a reprezentująca wszystkie narody słowiańskie, stwierdza konieczność realizacji przez nowe pokolenie marzeń wielkich poprzedników takich, jak Gundulić, Križanić i Obradović wśród jugosłowian; Zlatjew i Karawełow — wśród bułgarów; Kollar, Safarzik i Palacky — wśród czecho-słowaków; Woronicz, Mickiewicz i Bohdan Zaleski — wśród polaków; Chomiakow i bracia Aksakow — wśród rosjan.

Zebrani w Paryżu, sercu wielkiego narodu francuskiego, tradycyjnego przyjaciela słowian, który przyczynił się do ich wyzwolenia, chcemy pracować nad umocnieniem solidarności naszych ludów i nad ich wzajemnem zbliżeniem. Zwracamy się z wezwaniem o pomoc do opinji publicznej we Francji i we wszystkich ojczyznach słowiańskich. Żywa i czynna solidarność narodów słowiańskich jest gwarancją pokoju i postępu, opartych na wolności i pracy.

Odezwę powyższą podpisało kilkudziesięciu działaczy społecznych i uczonych polskich, rosyjskich, czeskich, jugosłowiańskich i bułgarskich.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Rada ministrów uchwaliła nowy statut organizacyjny m.s.z., znosząc równocześnie poprzedni statut z dnia 18 marca 1921 r.

Nowy statut głosi, że ministerjum spraw zagranicznych dzieli się na trzy departamenty: ogólny, polityczno-ekonomiczny i konsularny oraz niewłączony do żadnego departamentu protokół dyplomatyczny.

— W sowieckich kołach urzędowych uważają, że zatarg sowiecko - niemiecki, wynikły w związku z rewizją w sowieckiem przedstawicielstwie handlowem w Berlinie można uważać za zlikwidowany ostatecznie.

— Prasa sowiecka donosi, że na otwarciu sesji parlamentarnej w Tokjo japoński minister spraw zagranicznych oświadczył, że gabinet obecny ma zamiar kontynuować rokowania sowiecko-japońskie w Pekinie i po sumiennem zbadaniu sprawy dołoży wszelkich starań dla osiągnięcia wyników zadowalających.

— Według wiadomości ze sfer kompetentnych, uznanie rządu sow. przez Francję ma nastąpić już w ciągu najbliższych dni. Sprawa ta jest zdecydowana zasadniczo i nawet telegram do Moskwy w sprawie uznania ma już być gotowy i będzie wysłany jeszcze w ciągu b. tygodnia. Obecnie odbywają się narady przedstawicieli rządu z delegatami kapitalistów, lecz nie w sprawie uznania, która została w zasadzie zdecydowaną pozytywnie, lecz jedynie w sprawie przyszłych kroków i żądań, jakie mają być zgłoszone przez delegatów francuskich podczas pertraktacji z bolszewikami.

— Z wczorajszego posiedzenia rady ambasadorów, które zamowało się odpowiedzią na notę niemiecką z dnia 30-go czerwca w sprawie rozbrojenia, podaje dzisiejszy „Matin" następujące szczegóły:

„Marszałek Foch przedłożył swój projekt odpowiedzi międzysojuszniczej komisji wojskowej, która obradowała nad zarządzeniami koniecznemi celem należytego przeprowadzenia kontroli. Jednomyślnie odrzucono życzenie niemieckie, by kontrola była ukończona 30-go września. Marszałek Foch zaznaczył, że zawarta w nocie teza niemiecka o prawach i zobowiązaniach rzeszy jest dla niego zupełnie obojętna. Zasadniczą rzeczą jest, że kontrola będzie podjęta i od dobrej woli Niemiec zależeć będzie szybkie jej ukończenie.

— W połowie bieżącego miesiąca udaje się do Paryża delegacja polska, która przeprowadzi rokowania w sprawie zmiany traktatu handlowego polsko-francuskiego. Na czele delegacji ma stanąć dr. Tennenbaum.

— Senacka komisja skarbowo-budżetowa obradowała dziś nad preliminarzem budżetowym najwyższej izby kotroli. Jednomyślnie podniesiono zasługi izby w dziele uzdrowienia administracji. Na zakończenie przewodniczący komisji wyraził obecnemu na posiedzeniu prezesowi Zeleńskiemu podziękowanie za pracę izby.

— Ojciec Święty przyjął wczoraj na audjencji posła Skrzyńskiego.

— Jak się dowiadujemy, Huta Baildona i Huta Silesia na Śląsku wystąpiły z koncernu „Obe-

schlesische Eisenindustrie A. G." w Gliwicach i stały się zupełnie samodzielnemi przedsiębiorstwami. Obie huty posiadają już jedną radę nadzorczą z d-rem Eichbergiem na czele, do której między innymi weszli marszałek sejmu śląskiego dr. Wolny, oraz Paweł ks. Sapieha.

— Z portu Cherbourg odbył po raz pierwszy drogę do Gdańska nowo nabyty przez rząd polski transportowiec wojenny „Warta". Statek stanął już na kotwicy u nas i wszedł w skład polskiej marynarki wojennej. Służyć on będzie jako transportowiec amunicji. Zakupiony za cenę 1,400 000 franków francuskich ma pojemności 4,100 ton i motor o sile 700 koni mechanicznych. Komendantem statku jest komandor Burhard.

— W czasie wystawy polskiej w Konstantynopolu wyjeżdża z Warszawy do Turcji szereg wycieczek, między innymi wycieczka posłów i senatorów. Tymczasem zapisało się 24 osoby. Na czele wycieczki stanie wicemarszałek Seyda.

— Pomiędzy angielskim i francuskim ministrem pracy przyszło do wymiany zdań na temat 8-godzinnego dnia pracy, w szczególności zaś na temat ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej. Niemcy muszą uznać konwencję waszyngtońską a przedłużenie dnia pracy pod pozorem konieczności reparacyjnych jest niedopuszczalne.

— Parlament włoski nie zostanie zwołany aż dopiero w jesieni, o ile nie zajdzie coś nadzwyczajnego. Wszyscy dzierżawcy domów gry, którzy pownosili do kas państwowych znaczne kaucje za koncesje — otrzymali swe pieniądze z powrotem, rząd bowiem zamierza znieść dekret o domach gry, wydany przez Finziego w swoim czasie.

Z posiedzenia sejmu.

Warszawa, 5 lipca,

Na ostatniem posiedzeniu sejmu podjęto dalszą dyskusję nad budżetem min. robót publ. Przemawiał poseł Posadzki (bryl.), który wniósł, ażeby w dziale uposażenia skreślić 1 zł. na znak, że klub jego nie żywi do ministra zaufania. Po przemówieniu posła Hellmanna (wyzw.) przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Posadzkiego upadł, poczem cały budżet min. robót publ. przyjęto bez zmian.

Przystąpiono do budżetu min. pracy i opieki społecznej, który referował poseł Bitner (ch. d.). W dyskusji przemawiali: wicemin. Simon, poseł Ziemiecki (soc.) i poseł Falkowski (zw. lud.-nar.), który wystąpił z ostrą krytyką działalności kas chorych.

Ustawy kresowe uchwalone na komisji konstytucyjnej w drugiem i trzeciem czytaniu.

Warszawa, 5 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej pierwszy przemawiał poseł Thugutt (wyzw.) odpierając zarzuty, podnoszone wczoraj przez poszczególnych mówców co do projektu ustawy o języku urzęd. władz administracyjnycd.

Następnie zabrał głos pos. Taraszkiewicz (białorusin) i w imieniu wszystkich mniejszości narodowych oświadczył, że ponieważ mniejszości nie zostały zaproszone przez rząd do udziału nad opracowaniem ustaw językowych w dalszych obradach komisji udziału nie wezmą. Po tem oświadczeniu posła T. reprezentanci mniejszości opuściły salę obrad, poczem przystąpiono do dalszych obrad i kolejno przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu wszystkie 3 ustawy językowe z drobnemi zmianami stylistycznemi. Wyrazy: „ruski, staroruski i ukraiński" postanowiono zastąpić w tekście wszystkich 3 ustaw wyrazami: „ruski".

Do ustawy o języku w szkolnictwie zgłosili socjaliści szereg poprawek, które jednak nie uzyskały większości.

Uchwalono, iż ustawy obowiązywać będą od 1 października r. b. Referentem na plenum ustawy o języku władz. admin. będzie pos. Thugutt (wyzw.), ustawy o jęz. w sądownictwie pos. Kiernik (Piast), a ustawy szkolnej pos. St. Grabski (zw. l. nar.).

Posłowie socjalistyczni: Czapiński i Niedziałkowski zgłosili szereg rezolucji do rządu w sprawie dopuszczenia jęz. żydowskiego na zebraniach, w sprawie otworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie itd. Rezolucje te nie uzyskały większości, z wyjątkiem o tekście, zaproponowanym przez posła Thugutta, wzywającą rząd do wydania zarządzenia celem umożliwienia zebrań żydowskich. Uchwalono również, iż przewodniczący komisji pos. Głąbiński zwróci się do marszałka sejmu z żądaniem, aby projekty ustaw językowych postawił na porządku dziennym środowego posiedzenia sejmu.

Proces o zbrodnię krakowską.

(Od wł. koresp. „Iskry".)

Kraków, 5 lipca.

Przewodniczący wzywa wszystkich świadków, którzy nie jawili się na rozprawę i zażądał ich policyjnego dostawienia.

Sw. Zaleski, emeryt, urzędnik ministerjum, dyrektor syndykatu rolniczego, w dłuższem przemówieniu przedstawia sceny w dn. 6 listopada, jakie zaobserwował na pl. Szczepańskim w domu syndykatu, mającego dwa fronty od ul. Szczepańskiej i od ul. Reformatów. Już od godziny 9 z rana ustawiły się oddziały bojowców za węglem pałacu sztuki i ztąd ostrzeliwały policję i wojsko znajdujące się w kordonie. Następnie udał się do lokalu syndykatu rolniczego i z okna obserwował działania bojówek na pl. Szczepańskim. Widział jak tłum bił inż. Lachowicza, urzędnika tow. rolniczego, który zdołał się ukryć w lokalu tow., gdzie w oknie został zastrzelony przez bojowców.

Przewodniczący zapytuje świadka o rewizję i wynuszenia przez bojowców okupu na dyr. Paniszce. Swiadek zaznaczył że dyr. Paniszka, obawiając się napadu na syndykat rolniczy zwrócił się do dr. Marka z prośbą o ustawienie ochrony. Do syndykatu weszło 4 bojowców i po przeprowadzeniu rewizji zażądało okupu po 400,000 na głowę, poczem z lokalu wyszli.

Sw. Stanisław Jamróg, pracownik magazynów wojskowych udał się do województwa wraz innymi i tam mówiono, iż nadeszła depesza z Warszawy o zaprzestaniu działań. Swiadek więc chciał narazić się dla dobra ogólnego.

Następnie zeznaje świadek Flinta, pracownik gazowni, który wracał do domu, gdyż podczas strajku pełnił służbę w gazowni. Przy ulicy św. Jana bojownicy zrewidowali go i odebrali mu broń. Następnie udał się na wartę główną wraz z rozbrojonym żandarmem i domagał się asysty celem odebrania skonfiskowanej mu broni. Tam zastał d-ra Klemensiewicza, którę był na odwachu, aby wymóc zaprzestanie strzałów. Swiadek zeznaje zupełnie inaczej, jak zeznawał na przesłuchaniu w policji. Przewodniczący odczytuje mu poprzednie zeznania, które potwierdza, dając mętne odpowiedzi.

Obrońca adw. Bogdani stawia wniosek przesłuchania właściciela zakładu pogrzebowego Wolnego, aby on zeznał, że świadek zamawiał dla siebie kartkę pośmiertną. Trybunał uchylił ten wniosek.

Zlot harcerski w Warszawie.

Warszawa, 4 lipca.

Ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, z odległych rubieży kraju, z za kordonów granicznych i z ośrodków polskich za granicami i za morzami zjechało do Warszawy na 1-szy harcerski zlot narodowy — kilka tysięcy harcerek i harcerzy. Chlubnie to świadczy o kierowniczych kołach symoatycznego i nad wyraz yożytecznego ruchu harcerskiego, że pomyślano o zorganizowaniu zlotu: nic nie wpłynie tak dodatnio na rozwój idei polskiego harcerstwa, jak właśnie potężna manifestacja kilkutysięcznej armji, zorganizowanej pod szczytnemi hasłami młodzieży. Tu, w sercu kraju, które odmłodzonem tętnem bić poczęło już na sam widok młodzieńczych i dzielnych postaci, niezawodnie też i nowe zadania będą harcerzom wskazane i cały uświadomiony sobie dotychczasowy dorobek ich zespolonej, pełnej zapału i poświęcenia, pracy dla narodu, dźwignie radosną dumą ambitne duchy do czynów.

* * *

Rozbijanie obozu harcerskiego jest w pełni.

Obóz na Sieklerkach, energicznie prowadzony przez druha podharcmistrza Władysława Nekrasza, doprowadza się do porządku. Oddziały, przybywające na dworce, kierowane są przez biura informacyjne do obozu, gdzie natychmiast po przybyciu meldują się w biurze zlotowem, tam otrzymują przewodnika, który ich prowadzi na miejsce, przeznaczone dla każdej chorągwi.

Z zagranicy przybyli anglicy i szkoci (ci ostatni w narodowych strojach), łotysze (cała drużyna), czesi, węgrzy, oraz estończycy. Pozatem przybyli harcerze polscy z Berlina, z Łotwy i czeskiego Sląska Cieszyńskiego. W obozie drużyn zagranicznych wystawiono wysoki maszt, na którym, prócz polskiego, powiewają sztandary wszystkich delegacji, znajdujących się w obozie. Cały obóz wre życiem. Władze centralne zlotu mają już ustawione swoje namioty. Czynną też jest gospoda kół przyjaciół, sklep centralnej komisji dostaw z. h. p., sklepy k. d. h. Poznań, kooperatywy harcerskich drużyn warszawskich, oraz szereg firm warszawskich uruchomiły swoje kioski.

Przyjazd wojewody. Po ukończeniu objazdu powiatu olkuskiego, p. wojewoda przybywczoraj do starostwa będzińskiego, skąd następnie udał się na G. Sląsk.

Z samorządu gminnego. W sejmiku będzińskim odbyła się pod przewodnictwem inspektora samorządowego, p. Steinera, konferencja wszystkich wójtów i pisarzy gminnych powiatu będzińskiego.

Omawiano sprawy budżetów dodatkowych na rok bieżący, inwestycyjne, remontu szkół, podatkowe i ogólno-gminne.

O nadzór nad kasami chorych. Lekarze powiatowi jako delegaci generalnej dyrekcji głównego urzędu zdrowia będą pełnili funkcję nadzorczą w okręgowych urzędach ubezpieczeń. Będą oni mieli również ingerencję w działalność kas chorych.

Baczność robotnicy!

W Olkuszu dnia 10 lipca o godz. 10 rano odbędzie się rekrutacja górników i robotników do Francji. — **Państw. Urząd Pośr. Pracy i Op. nad Wychodźcami w Sosnowcu.**

Kronika.

Kalendarzyk.

6 Niedziela.

Dziś Dominiki.
Jutro Cyryla.
Wsch. słońca 3.12
Zach. „ 7.50

Istnieje zamiar, ażeby lekarze powiatowi stale pełnili w przyszłości te funkcje.

Etaty urzędników. Wobec tego, że wszyscy urzędnicy urzędów wojewódzkich, z wyjątkiem fachowych i innych resortów, powinni według rozporządzenia rady ministrów znajdować się na etacie min. spraw wewnętrznych, otrzymali wojewodowie polecenie przedłożenia imiennych wykazów wszystkich swych urzędników, mających wejść na etat min. spr. wewnętrz.

Wypłata pensji za „Virtuti militari". Dowiadujemy się, że w połowie lipca b. r. nastąpi pierwsza serja wypłaty pensji trzysta złotowej kawalerom orderu „Virtuti militari" za rok bieżący.

Otrzymują ją najpierw ci, których wyszukanie adresu nie przedstawia żadnych trudności — mianowicie wojskowi służący czynnie, tudzież urzędnicy cywilni, zajęci w administracji wojskowej. Wypłacać będą komisje gospodarcze.

Reszta kawalerów „Virtuti militari" otrzyma pensje z kas skarbowych w późniejszym czasie, gdy kapituła orderu nadeśle izbom skarbowym ich adresy, których dostarczą pku.

Przebywający zagranicą otrzymają pensje za pośrednictwem konsulatu.

Cukier tanieje. Rada naczelna polskiego przemysłu cukrowniczego uchwaliła obniżyć w pierwszej dekadzie lipca ceny kryształu z 90 zł. do 87 zł. 50 gr. i kostki z 109 zł. 25 gr. i 114 zł. 75 gr. na 105 zł. 85 gr. w zależności od gatunku za worek 100 kg. wraz z akcyzą. Obniżenie ceny kryształu wynosi 2 zł. 50 gr. na worku, czyli 25 gr. na kilogramie. W tym samym stosunku winny być obniżone ceny detaliczne.

Gdzie można zamienić złote na „drobne". Aby w obiegu mogła się znaleźć największa ilość drobnych pieniędzy, to jest biletów zdawkowych i bilonu, oprócz wypłacania tych pieniędzy przy wymianie marek, centralna kasa państwowa oraz oddziały banku polskiego wymieniają większe banknoty złotowe na bilety zdawkowe i bilon.

Aby zaoszczędzić kasjerom liczenia pożądane jest zwracanie się o większe ilości drobnych, pakowanych w paczki, woreczki i rolki.

Bilety zdawkowe znajdują się w paczkach po 100 sztuk każdego gatunku od 1 grosza do 1 złotego.

Bilon zdawkowy znajduje się w woreczkach: po 1000 sztuk 5-groszówek (50 złotych), po 2500 sztuk 20-groszówek (500 złotych), po 2000 sztuk 50-groszówek (1000 złotych). Worki mają plomby mennicy. Nadto bank polski wydaje bilon metaliczny w rolkach po 50 sztuk każdego gatunku.

Ostrożnie z napojami chłodzącemi. Letnią porą wiele osób zapada na różne dolegliwości żołądkowe po wypiciu zimnej wody lub innych napojów chłodzących.

Stwierdzono, iż ma to miejsce wtedy, gdy człowiek zgrzany pochłonie szybko większą ilość zimnego płynu, lub też uprzednio jadł pewne potrawy, które w połączeniu w wodą, ew. z lodami wywolują zaburzenia żołądkowe.

Lekceważyć tego nie można, gdyż stąd powstają krwawe biegunki, zapalenia i inne poważne choroby, to też ludność letnią porą winna z rozwagą i w odpowiednich porach używać napojów chłodzących.

Jak twierdzą lekarze, najniebezpieczniejsze jest letnią porą zimne piwo, którego niekiedy jedna szklanka sprowadza śmierć.

Tępienie bolszewizmu. Stanowczo komuniści w Zagłębiu nie maja szczęścia, gdzie tylko bowiem urządzą sobie znakomicie zakonspirowany lokal lub składnicę, w tej chwili dowiaduje się policja i ptaszków „nakrywa".

Onegdaj znów wykryto solidnie zaopatrzony skład wydawnictw komunistycznych na Dębowej Górze, gdzie jednocześnie przytrzymano kilku znanych prowodyrów bolszewickich.

Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

Stan bezrobocia. W ubiegłym tygodniu ilość bezrobotnych nie uległa zmianie, co świadczy, iż zastój rzeczywiście nie powiększa się, lecz sytuacja ulega nawet pewnej poprawie, sądząc z ilości zakwalifikowanych do redukcji.

Ostatnio rozeszła się pogłoska, iż kopalnie nasze, z których większość wprowadziła już pełny tydzień roboczy, otrzymały znaczne zamówienia na eksport węgla, co wpłynęłoby również dodatnio na bieg kopalni małych.

Natomiast przemysł hutniczy znajduje się nadal w trudnych warunkach, jakkolwiek i tu nie widać już zamykania zakładów lub zwalniania robotników.

W każdym razie, stan obecny ma trwać jeszcze ze trzy miesiące, nim przemysł nasz wróci do normalnego życia.

Ze sportu. T. S. „Victoria" w Sosnowcu pierwsza nawiązuje stosunki z zagranicznemi klubami sportowemi, sprowadzając dziś na swe boisko z Czechosłowacji (Orłowa) silny k. s. „Siła". Ponieważ w Czechosłowacji jak wiadomo, sport jest postawiony na wysokim poziomie, przeto „Victoria" będzie mogła w spotkaniu z pomienionym klubem nietylko porównać swe siły, lecz i wiele się nauczyć.

Sprowadzenie do naszego grodu po raz pierwszy zagranicznego klubu jest miłą niespodzianką dla tutejszej publiczności i niebywałą okazją.

„Victorja" powinna dołożyć jaknajwiększych starań, aby wyjść honorowo z zawodów i wydać jaknajlepszą opinję zagranicą o tutejszym sporcie.

Zawody powyższe odbędą się bez względu na stan pogody o godz. 5 po poł. na boisku „Victorji" na Pogoni przy ul. Długiej.

O godz. 3 po poł. na temże boisku odbędą się rewanżowe zawody o mistrzostwo klasy C podokręgu sosnowieckiego między: T. K. O. „Swit I" i T. S. „Victoria II", oraz o g. 1 m. 30 po poł. zawody koleżeńskie między K. S. „Tur II" i T. S. „Victoria III".

Bilety można nabyć wcześniej już od godz. 1 na boisku.

Zainteresowanie powyższymi zawodami — ogromne. 159

Wycieczka do Krakowa i Wieliczki. W niedzielę, dnia 13 lipca r. b. Dom ludowy urządza dla swych członków i sympatyków wielce interesującą, jednodniową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki, której program jest do przejrzenia w lokalu Domu ludowego.

Zapisy przyjmuje kancelarja D. L. we wtorki, piątki i soboty od godz. 7 do 9 wiecz. 80-4

Koncert-zabawa w ogródku przy teatrze w Sosnowcu. Dom ludowy w Sosnowcu urządza w ogródku przy teatrze H. Czarneckiego w dniu 6 lipca b. r. koncert i zabawę. Na program złożą się orkiestra, popisy chórów d. l. pod bat. profesora Stolińskiego, następnie w sali „Trocadero" tańce i wiele innych atrakcji. Bufet na miejscu dobrze zaopatrzony. Początek zabawy o godz. 3 popoł. Wejście do ogrodu 1 zł.—prosimy o liczne przybycie.

Ruch ludności. W czerwcu r. b. ruch ludności w Dąbrowie przedstawiał się następująco: aktów ślubnych sporządzono 16, urodzeń 111, w czem chłopców 57, dziewcząt 54, zgonów było 50, w tem 27 mężczyzn i 23 kobiety.

Statystyka śmiertelności wśród dzieci jest przerażająca, z ogólnej bowiem ilości zgonów dzieci zmarło 30.

Pilnować dzieci. W glinlance na kolonji Staszyc utonął 9-letni W. Łunak.

Z wody wydobyto już tylko zwłoki.

Rozpaczliwy czyn. 60-letni pracownik kolejowy Cholewiński, zamieszkały przy ul. Marjackiej nr. 20 w Sosnowcu, otrzymawszy zawiadomienie o zwolnieniu go z pracy, poszedł na stację towarową, gdzie rzucił się pod pociąg.

Po chwili ciało nieszczęśliwego przedstawiało bezkształtną masę. Desperat pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Odnalezienie zwłok. Zwłoki M. Noszczykówny, która w d. 25 ub. miesiąca rzuciła się z mostu do Przemszy, znaleziono w pobliżu parku szenowskiego i na drugi dzień pochowano.

Bała się zawodu. 18-letnia Barbara Balwierz, zamieszkała przy rodzinie, przy ul. Pańskiej w Sosnowcu, chcąc pozbawić się życia wyszła w pole, gdzie wypiła trzy butelki esencji octowej.

Oczywista, skutek był pewny i kiedy zamach zauważono, znaleziono już tylko zimne zwłoki. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

Nagły zgon. 54 letni Chojecki, idąc w odwiedziny do znajomych w Milowicach, dostał przed domem ataku serca i zmarł.

Kradzież. C. Przytulskiemu, zamieszkałemu przy ul. Marjackiej w Sosnowcu, nieznany sprawca skradł z kieszeni portfel z gotówką i dowodami.

Z Wojkowic Kościelnych.

(Kor. wł. „Iskry".)

Dnia 29 czerwca r. b., t. j. w niedzielę ubiegłą, po sumie, naszą cichą wioskę Wojkowice-Kościelne odwiedził w przejeździe do Siewierza nowomianowany wojewoda kielecki, p. Ignacy Manteufel, w towarzystwie zastępcy starosty p. Kowalskiego i inspektora samorządu gminnego, p. Czesława Sztajnera.

Na tę uroczystość były urządzone poprzedniego dnia 2 bramy tryumfalne, przystrojone flagami i emblematami narodowemi: jedna przy posterunku policji państwowej, na której widniał napis: „Witaj, witaj, dostojny gościu!", a druga przy urzędzie gminnym, na której było wypisane: „Niech żyje nasz pan wojewoda!" Droga cała od szosy aż do tutejszego majątku państwowego, przez którą jechał p. wojewoda, była udekorowana zielenią i wysypana piaskiem.

Na powitanie p. wojewody zgromadziły się na drodze przed tutejszym kościołem parafjalnym i utworzyły 2 szpalery po obydwóch stronach drogi okoliczne straże ogniowe: z Przeczyc, Ujejsca i miejscowa z Wojkowic Kościelnych wraz z orkiestrami, a następnie urząd gminny w osobie wójta p. Franciszka Ziętka i sekretarza p. Władysława Kotowskiego, rada gminna, wszyscy sołtysi, dziatwa szkolna ze szkół powszechnych ze swoimi nauczycielami, miejscowy proboszcz ks. Józef Sokołowski i zgromadzone tłumy ludzi z całej parafji. Porządek w czasie uroczystości utrzymywał posterunek policji państwowej.

Punktualnie o godz. 2-ej po południu przed pierwszą bramę zajechał pierwszy samochód, w którym przyjechał inspektor samorządowy, p. Cz. Sztajner, uprzedzający przyjazd p. wojewody, a niedługo potem i drugi, z którego wysiadł p. wojewoda w towarzystwie zastępcy starosty p. Kowalskiego.

W czasie wysiadania p. wojewody z samochodu orkiestry straży ogniowych odegrały hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła", następnie do p. wojewody podszedł wójt p. Ziętek, który mu się przedstawił i który zapoznał go z członkami rady gminnej i sołtysami. Potem p. wojewoda odebrał meldunek o stanie bezpieczeństwa od komendanta posterunku p. p., p. Grzegorza Wieczorka. Następnie p. wojewodę w imieniu włościan powitał piękną mową rolnik, p. Franciszek Nowak, w której wyraził radość niezmierną obywateli na widok wyższego dostojnika władzy państwowej polskiej, a zarazem wdzięczność za jego gościnne odwiedziny, zwłaszcza, że taki zaszczyt nigdy nie spotykał tej wioski za czasów zaborcy-moskala. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć p. wojewody: „Niech żyje", co zgromadzona publiczność powtórzyła kilkakrotnie. Później dziatwa szkolna ze szkół z Wojkowic i Bielowizny przedeklamowała piękne okolicznościowe wiersze i wręczyła bukiety z żywych kwiatów. Deklamacją jednego z chłopców p. wojewoda tak był wzruszony, że go ucałował. Następnie p. wojewoda odebrał jeszcze meldunek od naczelników obecnych na uroczystości straży ogniowych, a przeszedłszy się pomiędzy szpalerami zgromadzonej publiczności, przystanął w pośrodku niej i przemówił.

W mowie swej wyraził podziękę za tak miłą i niespodziewaną owację, a zarazem radość i zdziwienie, że idea państwowości polskiej w tak bardzo krótkim czasie zapuściła głębokie korzenie w umysły włościanina i tak gruntownie przeobraziła jego dotychczasowe pojęcia, zwłaszcza tutaj w zaborze rosyjskim, czego dowodem jest dzisiejsza uroczystość. Oby tak ta idea do umysłów wszystkich obywateli przeniknęła, a wtedy bądźmy pewni, że żaden wróg nas nie zmoże, kiedy wszyscy, jak jeden, staniemy twardym murem w obronie całości granic naszej Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu swoim p. wojewoda wstąpił jeszcze na chwilę do dworu w celu zwizytowania go, a następnie żegnany okrzykami: „Niech żyje" przy dźwiękach orkiestr odjechał w dalszą drogę do Siewierza.

Wł. Szafruga.

Płacić podatki!

Ze Śląska.

Położenie w przemyśle śląskim. Jak wiadomo zarządy organizacji robotniczych wezwały członków swych we wspólnej odezwie, aby nie przyjęli warunków pracodawców co do przedłużenia dnia pracy i obniżenia płac. Robotnicy zastosowali się do tego i pracują nadal tylko przez 8 godzin. Jak słychać dopiero w poniedziałek wykaże się czy zamknięcie zakładów przemysłowych i masowy lokaut robotników zostaną przeprowadzone.

Dzień kwiatka dla biednego dziecka urządza w Katowicach od soboty wieczoru do niedzieli 6 b.m. komitet pań pod protektoratem wojewodziny pani Bilskiej. Czysty dochód przeznaczony jest na kuchnię dla biednych dzieci.

Wystawa obrazów plastyków krakowskich. Staraniem związku polskich plastyków z Krakowa otwartą zostanie w Katowicach wystawa obrazów.

Otwarcie wystawy nastąpi 11 lipca o godz. 12 w południe w auli liceum przy ul. 3 maja. Wystawa zapowiada się b. interesująco.

Drożyzna wzrasta mimo, że wszędzie uwidacznia się brak gotówki i panuje bezrobocie. Przy przeliczaniu cen z marek polskich na złote kupcy naogół zaokrąglili ceny w zwyż, i to często znacznie. Widzi się to najlepiej na targu w Katowicach. Podczas gdy niedawno jaja kosztowały tylko 7—8 gr. za sztukę, w sobotę żądano 12 gr. Czereśnie kosztowały do 70 gr. za litr. Wogóle owoce i warzywo były stosunkowo za drogie, z tego też powodu popyt na nie był niezwykle mały.

„Odznaka" bezrobotnych. W Katowicach i gdzieindziej spotyka się od kilku dni ludzi, którzy widocznie w przystępie szubienicznego humoru chodzą z wywróconemi na zewnątrz płótnami kieszeni jako widomy znak dowodu, że nie mają pracy i pieniędzy.

Żeby tak wszędzie!.. Katowicka dyrekcja policji wydała rozporządzenie, zakazująca rozlepianie różnego rodzaju plakatów, jak zapowiedzi o przedstawieniach teatralnych, koncertach i urządzeniach sportowych na murach, w oknach wystawowych i t. p., gdyż szpeci to wygląd ulicy. Plakaty rozlepiać wolno tylko w miejscach na to przeznaczonych, które w Katowicach wydzierżawiła od miasta firma Imiela-Wojtaszek przy ul. Górnickiej nr. 16.

Z kraju.

Warszawa. W okolicach Warszawy zagnieździła się od niedawna groźna szajka bandytów. Raz po raz nadchodzą alarmujące wieści o krwawych występach tej bandy.

Nocy wczorajszej woźnica Wójcik wiózł ze stacji Dęby Wielkie w stronę Wiązowny kilka bagaży dr. Rozena. Droga jest piaszczysta. Jechać trzeba stępa. Wójcik zszedł z wozu by użyć szkapie. Noc po upalnym dniu była chłodna. W ciszy i błogim nastroju dojechał również do miejsca, gdzie droga przytyka do lasu sosnowego. Tu było ciemniej. Dla dodania sobie otuchy cmoknął Wójcik głośno na konia, gdy wtem jakby z pod ziemi zjawiły się przed nim trzy ciemne postacie.

Lufy rewolwerów błyszczały w ciemnościach. „Milcz" zawołał jeden z opryszków. Przerażony chłopek nie był w stanie pary z ust puścić. W milczeniu przyglą-

dał się rabunkowi, dygocąc ze strachu.

Bandyci tymczasem zabrali kosz z fury i wolnym krokiem ponieśli go w las. Jeden z nich przystanął na skraju lasu i obserwował Wójcika.

Ten nie wiedział dokąd ma teraz jechać. Po pewnym czasie, gdy już rozbójnicy odeszli a wokoło zalegała niczem niezamącona cisza, zdecydował się przewoźnik powrócić do wsi. Tu dopiero narobił alarmu. Zawiadomiono posterunek policyjny st. Dęby Wielkie. Natychmiast zorganizowano pościg, który poprowadził przod. Borówka. Jednakże od chwili napadu upłynęła już godzina. Złoczyńcy mieli dość czasu, aby daleko odejść i ukryć się.

Mińsk Mazowiecki. W Mińsku Mazowieckim stoją ułani 7 pułku. W pułku tym służyli między innymi synowie gospodarzy wsi okolicznych. Życie koszarowe znudziło się dwom żołnierzom. Zapragnęli oni swobody i awantur, postanowili zasmakować chleba najtańszego — cudzego.

Skradli więc z magazynu szwadronu karabinów maszynowych, w którym służyli siedem rewolwerów i umknęli. Wieczorem po ich ucieczce spostrzeżono kradzież.

Tymczasem zbiegli ułani zorganizowali sobie bandę rozbójniczą do której wciągnęli krewniaków. W skład tego zbrodniczego towarzystwa weszli: Stanisław Materko, ojciec ułana, syn jego Aleksander, młodszy brat Wacława ze wsi Posiadały gm. Ceglów; Kaczorek Józef z Piaseczna, dwaj bracia Józefowie Rudzcy ze wsi Skupiew i obrabowała właściciela sklepu oraz dokonała napadu na właściciela sklepiku żydowskiego w sąsiedniej wsi. Gdy napadnięty żyd wszczął alarm rabusie dali kilka strzałów, raniąc sklepikarza, sami zaś zbiegli.

Komendant policji powiatu Sadowski, któremu o kradzieży rewolwerów zakomunikował rotm. Rudnicki, zarządził obławę, w której wziął udział pluton ułanów.

Energiczne zarządzenia kom. Sadowskiego odniosły skutek. Najpierw schwytano Jonczyka. Wzięty w krzyżowy ogień pytań wyjawił wspólników. Całą szajkę ujęto i osadzono w areszcie. Sprawę skierowano do sędziego śledczego.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Uchwalenie budżetu ministerjum pracy.

Warszawa, 5 lipca.

(Tel. wł.) Dziś od rana sejm **o b r a d o w a ł** nad budżetem ministerjum pracy i opieki społecznej. Udział posłów w posiedzeniu był bardzo słaby, z powodu niebywałego upału. Temperatura w cieniu dochodziła do 39°. Przeciw budżetowi przemawiali posłowie Kronig z koła niem. i Diwitluk, ukrainiec, za budżetem p. Puzynianka (zw. lud. nar.) i pos. Waszkiewicz (n.p.r.) Ogólną dyskusję nad budżetem wyczerpano i przystąpiono do głosowania, w którem, wbrew wnioskowi mniejszości o skreślenie budżetu ministerjum pracy, budżet ten znaczną większością głosów uchwalono.

Z komisji budżetowej i skarbowej.

Warszawa, 5 lipca.

(Tel. wł.) Podczas posiedzenia plenarnego sejmu odbywało się równocześnie posiedzenie połączonych komisji budżetowej i skarbowej, poświęcone sprawie nadzwyczajnych pełnomocnictw rządu. Komisje projekt odnośnej ustawy uchwaliły w 2-giem czytaniu z wyłączeniem punktu o monopolu spirytusowym, od uchwalenia którego, rząd Grabskiego uczynił zawisłem dalsze swe pozostanie przy władzy. Sprawa ta zostanie ostatecznie zadecydowaną we wtorek, przed 3-ciem czytaniem ustawy, w sposób dla rządu pomyślny.

Rokowania w przemyśle śląskim.

Warszawa, 5 lipca.

(Tel. wł.) Jutro, w niedzielę, wyjeżdża do Katowic generalny inspektor pracy Kloth, z szerokiemi pełnomocnictwami, danemi mu przez rząd dla prowadzenia rokowań, celem zażegnania grożącego w przemyśle śląskim lokautu.

Pieczywo nie podrożeje.

Warszawa, 5 lipca.

(Tel. wł.) Ministerja skarbu i spraw wewnętrznych odrzuciły żądania organizacji właścieli piekarni o podniesienie ceny białego pieczywa o 2 gr. Minister skarbu oświadczył, że rząd dołoży wszelkich starań, aby utrzymane zostały dotychczasowe ceny pieczywa.

Wszechpolski zjazd harcerzy.

Warszawa, 5 lipca.

(Tel. wł.) Jutro rozpoczyna się wszechpolski zjazd harcerzy. W obozach żeńskim i męskim na Siekierkach rojno i gwarno. Młodzież biwakuje w namiotach. Dziś wieczorem odwiedzi obozy harcerskie prezydent Wojciechowski. Jutro rozpoczną się obrady zjazdu, a dostęp do obozu otwarty zostanie dla publiczności.

Dookoła konferencji londyńskiej.

Paryż, 5 lipca.

(Tel. wł.) Otrzymano tu zaproszenie na konferencję londyńską. Z powodu tego zaproszenia odbyło się specjalne posiedzenie rady ministrów, na którem ustalono co następuje: co do 1-go punktu, zawierającego przyjęcie sprawozdania rzeczoznawców Londyn i Paryż są zupełnie zgodne, jak również i co do punktu 2-go żądającego od niemców określenia dokładnego terminu, co zaś do punktów 3-go i 4-go odnoszących się do kwestji sankcji dotychczas stanowiska rządów francuskiego i angielskiego nie ustalono.

Sytuacja we Włoszech.

Rzym, 5 lipca.

(Tel. wł.) Władze sądowe zbadały dziś Finziego, Fillipelliego i Rossiego. Wyniki badań nie są jeszcze znane. Jednocześnie dokonano konfiskaty sum Rossiego i Fillipolliego w bankach. Sumy te na osobę każdego z nich wynoszą po kilka miljonów lirów.

Pogoda na dziś.

Dość pogodnie, ciepło, skłonność do burz, wiatry lokalne.

Giełda.

Warszawa, 5 lipca.

Dziś giełda nie była czynna. Komitet giełdowy postanowił, że w lipcu i sierpniu w soboty zebrania giełdowe odbywać się nie będą.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 5 lipca.

(Notowania w guldenach)

Dolary — 5,80

1 złoty — 1,11.

MARCEL SCHWAB.

Jego córka.

Mała, szczupła, z zadartym noskiem, z jasnemi powichrzonemi włosami zdawała się wyrastać z bruku ulicznego, gdzieś tam na przedmieściu w ciasnych uliczkach, wśród plugawych murów starych, cuchnących wilgocią domów.

Ale na tej bladej twarzyczce paliła się para czarnych przepaścistych oczu, a krwawe usta dodawały jej dzikiego jakiegoś wdzięku.

Stworzenie to było ciągle w ruchu, a gawiedź nazywała ją „demonem“ lub „djabłem“.

Śmiała się od rana do wieczora, a głosik jej dźwięczał to smutnie, to szyderczo, albo też zgoła dziecinnie i wesoło.

Wszelkie zaczepki i żarty hołoty z przedmieścia nie czyniły na niej żadnego wrażenia, ale bywały wypadki, że budziła się w niej nagle jakaś ciemna siła, a wtedy zbierała się w sobie i ze ściśniętemi pięściami rzucała się na przeciwnika. Po wybuchu takim na twarzy napadniętego czy napadniętej pozostały bardzo wyraźne ślady paznogci małej złośnicy.

W ten sposób stworzenie to, pół kobieta a pół dziecko spędzało czas na skwarnej lub mroźnej ulicy.

Ojciec jej wysoki, barczysty i wiecznie smutny człowiek pokazywał się dość rzadko. Czasami zaglądał do swego śpichrza, gdzie było ciemno, wilgotno i gdzie zapewne przechowywał swe narzędzia.

Czasami nie nocował w domu. Wracał o świcie, nie mówił do nikogo i leżał przez cały dzień w swym ciemnym k ą c i e na łóżku.

Luizetta nieraz już przykładała swe ciekawe oczko do szpary w drzwiach śpichrza. Ale nie można było nic dojrzeć. Jakieś zarysy drewnianych rzeczy, jakieś błyski żółte i białe, to było wszystko.

Któregoś dnia o zmierzchu Luizetta ukradła ojcu klucz i dostała się nareszcie do tego tajemniczego przybytku.

Na palcach, i zatrzymując oddech, stąpała po rozrzuconej słomie podłogi. Po wszystkich kątach leżały zwitki grubych sznurów. Pomiędzy różnem żelastwem i kupą czerwonego drzewa błyszczała okrągła tarcza z stali.

— Pewnie pług — myślała Luizetta.

Nie mogło tu być żadnej omyłki, Luizetta widziała już nieraz pługi. Coprawda ten był trochę inny, ale wszystkie nie mogły być przecież jednakowe.

Ale ojciec nie lubił ciekawych,

— Możesz iść gdzie chcesz— mawiał — byleś nie kręciła się koło domu.

Dlatego Luizetta spacerowała najczęściej na zewnętrznych bulwarach.

Lubiła te puste ulice z ich nieskończonym sznurem drzew.

Lubiła wystawy i chętnie rzucała okiem w otwarte drzwi szynkowni. Śmiała się z dziewcząt, które nadaremnie zatrzymywały przechodniów, bawiła się z psami i pokazywała język pasażerom omnibusów.

Z ciekawością przypatrywała się tym wszystkim młodzieńcom przedmieścia, którzy w kaszkiecie na bakier, w wysokich butach i z czarnemi wąsikami na bladej twarzy przechadzali się po bulwarach.

Jeden z nich przechadzając się o zmierzchu, zbliżył się nagle do niej i rzekł: — Ładny dziś wieczór.

— O tak — odrzekła Luizetta.

— A co tu robisz, jak się nazywasz? — pytał on dalej.

— Jestem Luizetta — odrzekła.

— A mnie nazywają „Zabójcą“ Luizetta odskoczyła, a on się roześmiał.

— Nie uciekaj, jeszcze nikogo nie zabiłem. Dopomagam tylko swym kolegom, sprowadzam im „klijentów“ i ściągam, co i gdzie się da.

Ona wytrzeszczyła oczy i śmiała się z całego serca.

— Pewnie kłamiesz — zauważyła wesoło i oboje powędrowali wzdłuż bulwaru.

Zabójca zaprowadził ją do baru i ofiarował kieliszek absyntu. To ją rozweseliło, ożywiło oczy i natchnęło całą serją wesołych żartów.

Gdy wyszli Luizetta zauważyła, że latarnie gazowe są dziwnie ruchliwe.

Wsunęła rękę pod ramię „zabójcy“ i przetrząsnęła przy tej okazji wszystkie jego kieszenie, obejrzała kołnierzyk i związała na nowo krawat.

Pieściła go wszelkiemi czułemi wyrazami, jakie znała.

— Mój miły krokodylu —mówiła wesoło — widziałam prawdziwego, możesz być pewny! jesteś dobry, bardzo dobry. Ojciec mój jest być może także bardzo dobry, a może jest zły? A może jest zabójcą, jak ty? Ma śpichrz pełen dziwnych rzeczy. Pokażę ci... to ciekawe.

Zabójca zdawał się być dosyć zadowolony.

Stanęli przed drzwiami śpichrzu. Luizetta wyciągnęła klucz z pod słomianki i otworzyła. Było ciemno. Przez okrągłe okienka pod samym sufitem wpadało trochę światła. Weszli.

Zabójca uderzył nogą w ogromną cynkową kadź, która wydała głuchy ton.

Usiedli. Było cicho. Zdala tylko dolatywał huk miasta, turkot wozów i krzyk przekupniów.

Zabójca począł się rozglądać.

W poplątanej masie drzewa błyskała jakaś powierzchnia stali. Gdzieś w słomie szeleściła mysz. Drewniane belki trzeszczały z cicha, a ze ścian z cichym szelestem osypywał się tynk.

Luizetta zasnęła.

Zabójca czuwał i nasłuchiwał, ale nareszcie i jego zmorzył sen.

Nad ranem zabójca poczuł na karku coś zimnego. I palce jego natrafiły jakieś ostrze.

Skoczył na nogi obudził Luizette.

— Co to jest? — krzyczał blady ze wściekłości.

— To — mówiła, ziewając i przeciągając się Luizetta — to nóż ojca.

Zabójca zatrząsł się i wrzasnął ze zgrozą: — Córka kata!

Potem zachwiał się na nogach podpierając się o ścianę wyszedł powoli ze śpichrza.

Gdy stanął na ulicy i obejrzał się za siebie, ujrzał jak Luizetta potrząsała w swych drobnych różowych dłoniach straszne sine ostrze!

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej Nr. 11 ogłasza, że w dniu 14 lipca 1924 r. od godziny 10 z rana w Zawierciu przy ul. Stary Rynek pod Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Majera Perlmuttra, a mianowicie szewiotu, ocenionego na 1110 złotych.

164 Komornik **Kossek**.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej Nr. 11 ogłasza, że w dniu 30 lipca 1924 roku od godziny 10 z rana w Łazach, gminy Rokitno-Szlacheckie odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do cegielni parowej „M.Ingster i S-ka" a mianowicie cegły: 50 tysięcy zwyczajnej i 10 tysięcy szamotowej ocenionej na 1000 złotych.

163 Komornik **Kossek.**

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zam. w Będzinie przy ul. Małachowskiego nr. 36 ogłasza, że w dn. 14, 15 i 16 lipca b. r. od godz. 10 rano w Będzinie na kopalni „Lech" przy ul. Furmańskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości według zniżonego szacunku, jako w drugim terminie, tj. maszyn, materjału drzewnego na kopalni i na rampie przy stacji kolejowej, kotłów parowych, parowozów, koleb, wózków, narzędzi, urządzenia telefonicznego i elektrycznego z aparatami, konia i wszelkiego innego majątku tejże kopalni, objętego w protokule zajęcia z d. 5 czerwca r. b. i oszacowanego na ogólnę sumę 59.570.000.000 mkp. Majątek ten obecnie znajduje się w zarządzie sekwestratora sądowego, inżyniera Grudzińskiego. Bliższe szczegóły u komornika.

191 Komornik: **W. Konopka.**

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zam. w Będzinie przy ul. Małachowskiego nr. 36 ogłasza, że w dn. 17 lipca r. b. od godz. 10-ej rano w Będzinie: 1) w mieszkaniu pozw. Abrama Hersza Heftera przy ul. Kołłątaja nr. 45 i 2) w składzie manufaktury pod firmą „M. Kaufman i A. Hefter" przy ulicy Kołłątaja nr. 24 na pokrycie należności Izaaka Barenblata odbędzie się sprzedaż z licytacji, a mianowicie: w mieszkaniu—mebli w szacunku zł. 215, w składzie zaś—towaru łokciowego w szacunku 300 zł. Bliższe szczegóły u komornika.

189 Komornik: **W. Konopka.**

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zam. w Będzinie przy ul. Małachowskiego nr. 36 ogłasza, że w dn. 18 lipca r. b. od godziny 10-ej rano w Będzinie w sklepie pozw. Benjamina Nejmana, przy ul. Kołłątaja nr. 26 na pokrycie należności Szlamy Wielińskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji towaru łokciowego w szacunku zł. 552. Bliższe szczegóły u komornika.

190 Komornik: W. Konopka.

Ofertowy przetarg publiczny.

Wojewódzki Urząd Budownictwa Nadziemnego w Katowicach, ul. Warszawska 44 I p. ogłasza niniejszem ofertowy przetarg publiczny na

budowę czterech Wojewódzkich domów urzędniczych

przy ul. Jagiellońskiej i nowoprojektowanej Nr. 39 w KATOWICACH.

Warunki ubiegania się, warunki do umowy, szczegółowe warunki, przepisy techniczne, oraz podkładki kosztorysowe i rysunki są do przejrzenia w Urzędzie wyżej zaznaczonym codziennie od godziny **11-tej** do **15-tej.**

Wszystkie warunki, oraz podkładki kosztorysowe nabywać można w tymże Urzędzie za opłatą **30.00 złotych.**

Z warunków przytacza się szczególnie co następuje:

1) Wszystkie warunki muszą być ściśle zachowane i przestrzegane, w przeciwnym razie oferta odpada.

2) Dla zabezpieczenia, iż ubiegający się nie cofnie się od oferty i udzielenia mu zlecenia, winien on złożyć wadjum w wysokości **9.000.— złotych** w postaci gwarancji bankowej, lub w gotówce, złożonej w Kasie Skarbowej w Katowicach, na dowód czego doręczyć należy kwit. Gwarancja lub kwit doręczone być muszą do oferty.

Wadjum, w razie niedotrzymania powyższego warunku, przepada na rzecz skarbu. Wadjum zwracane zostanie po czternastu dniach od dnia otwarcia ofert.

3) Oferty nadsyłać należy, jako polecone, lub doręczyć za pokwitowaniem, w zalakowanych kopertach z napisem: **„Deklaracja do przetargu na budowę czterech Wojewódzkich domów urzędniczych".** Oferty nadesłane z opóźnieniem ponad 15 minut nie będą uwzględnione.

4) Termin składania ofert kończy się w piątek, dnia 11-go lipca 1924 r. o godzinie 12-tej w południe.

5) Otwarcie kopert nastąpi w obecności ubiegających się, lub ich prawnych zastępców w wyżej zaznaczonym Urzędzie o godz. $12^1/_4$ w dn. 11 lipca b. r.

6) Wolny wybór oferty i wolny przydział pracy zastrzega się.

Katowice, dnia 30 czerwca 1924 r.

Wojewódzki Urząd Budownictwa Nadziemnego w Katowicach

(—) Dypl. inż. EUG. POGODA.

61—1

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
5 groszy za wyraz.

Sprzedam domek, mieszkanie wolne oraz maszynę do szycia. Konstantynów, Robotnicza 13. 12o-1

Do sprzedania dom piętrowy z ogrodem owocowym Tamże fortepian. Wiadomość: Ząbkowice, Doktorowa Nowacka 13o-5

Do sprzedania zaraz dwie szafy sklepowe, dwa kontuary duże, biurko waga i półki. Wiad. Sosnowiec, Szenowska 14. 15o-1

Kupuje wyczesane włosy damskie i płacę najwyższe ceny. Tamże potrzeba kilka kobiet lub panienek do lekkiej roboty, Sosnowiec, Piłsudskiego 72 Fajner. 173

Sprzedam harmonję półtonową na 10 basów. Pogoń, ul. Florjańska 26 179

Niebywała okazja! Z powodu wyjazdu ogólna wyprzedaż różnych koszykarskich mebli nadzwyczaj tanio, Sosnowiec, Modrzejowska 8 w podworzu. 181

Z powodu wyjazdu sprzedam łóżka dębowe z materacami i szafki nocne z marmurem, umywalka, gramofon koncertowy i maszyna bębenkowa „Singera" mało używana ul. Sielecka nr. 27. 4397

Sprzedam 3oo prętów lasu w Ząbkowicach. Sosnowiec, Pogoń ulica Wielka 3o sklep. 147

Półtorej morgi ładnego żyta na pniu sprzeda Zielezińska, ogród, ulica Krótka, Sosnowiec. 162-3

Pianino dobre 2 miljardy 6oo miljonów, fortepiany Małeckiego, Kerntopfa, Prombergera, Hofera po 2 miljardy do sprzedania zaraz Będzin, Małachowskiego 9. 188

Fortepian najnowszej konstrukcji krótciutki krzyżowy z moderatorem, sypialnię jasno-dębową, oraz różne meble tanio sprzedam, Towarowa 9 m. 8. 183

Z powodu wyjazdu sprzedaje meble kuchenne i pokojowe Cytrynbaum, Sosnowiec, Czysta 9. 185

Posady i prace.
Za oflarowane 5 groszy za wyraz.

Potrzebna rutynowana maszynistka język niemiecki pożądany. Oferty składać do adm. „Iskry" pod skrzynka pocztowa 122 178-3

Ogrodnik w sile wieku, z małą rodziną, dobremi świadectwami, znający się dobrze na pielęgnacji drzew owocowych, inspektach, cieplarni a także na pszczelnictwie — potrzebny od dnia 1 października rb. Zgłaszać się: Myszków st. dr. żel. do Jana Gosławskiego w Mijaczowie. 171-3

Poszukiwane 5 grosze za wyraz.

Buchalter-bilansista poszukuje posady od zaraz lub na przyszłość Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Bilansista" 128-3

Szofer ślusarz posiadający książkę nr. 2 i 3 h żonaty poszukuje posady od zaraz Zgłoszenia do adm. „Iskry" dla szofera. 176

Sprzedawca sklepowy fachowo wykształcony poszukuje posady Zgłoszenia w adm. „Iskry" „Sprzedawca" 4380

Lokale.
5 groszy za wyraz

Pokoju dużego lub dwóch małych poszukuje młode małżeństwo w śródmieściu za dobrą zapłatę. Zgłoszenia do „Iskry" pod „Pokój" 6o-1

Poszukuje pokoju jednego lub 2-ch z meblami lub bez od zaraz. Zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Pokój". 153-1

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia magazyn z meblami warsztatem i wolnem mieszkaniem składającem się z pięciu ubikacji. Wiad. w adm. „Iskry". 117-1

Zamienię 4 pokoje z kuchnią w Sosnowcu I piętro z wygodami, na mieszkanie w Będzinie. Oferty pod „R.P." do filji w „Iskrze" Będzin. 187

Różne.
5 groszy za wyraz.

Szkoła pisania na maszynie oraz biuro pisania i przepisywania pism Hermana Lewkowicza, Będzin, Sączewska 29 uczy pisać na maszynie systemem amer. Wydaje świadectwa z ukończenia nauki 157-29

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów oraz starą watę przegręplowuje, Sosnowiec, Aleja 32 róg Rudnej. 18o

Dnia 4 lipca b. r. skradziono psa rasy wilczej. Ktoby wiedział gdzie się znajduje, proszony jest zawiadomić Jana Zembale, Sosnowiec, Modrzejowska 28. Nieprawy właściciel będzie ścigany sądownie. 174

Młody sympatyczny mężczyzna na wyższym stanowisku handlowym poszukuje tą drogą przystojnej panny lub wdowy do lat 25 w celu matrymonialnym posag obojętny. Rzecz traktuję serjo dyskrecja zapewniona, anonimy do kosza. Zgłoszenia z fotografją kierować do adm. „Iskry" pod „Handlowiec". 192

Zgubione dokumenty.
4 grosze za wyraz.

Władysław Urbański zgubił zaświadczenie demobilizacji wyd. przez 21 p. uł. kontrmarkę i kartę pobytu wyd. przez kóp. „Hr. Renard" 118-1

Lucjan Koch zgubił zaświadczenia demobilizacyjne wystawione przez 2 p. lotniczy w Krakowie 123-1

Icek Grinszpan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec, kartę demobilizacji wydaną przez PKU Pinczów, dowód osobisty wydany przez gm. Kluszow, wyciąg z ksiąg ludności i metrykę urodzenia 175-3

Wilczek Edward zgubił kartę powołania wydaną przez P K U Sosnowiec. 17o-3

Dziwińskiemu Janowi skradziono książeczkę kasy chorych wydaną przez kop. „Flora". 169-3

Sierka Antoni zgubił metrykę urodzenia wyd. przez parafję Miechów oraz fotografję i 6 zł. 168-3

Zgubiony dowód osobisty wydany przez st. będzińskie na imię Józefa Gołębia unieważniam. 184-3

Redaktor W. Monsiorski.

Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska Nr. 1.